

Małgorzata Górzyńska

Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie

Przez moje okno. Lwowskie kroniki i felietony Gabrieli Zapolskiej



Stanisław Janowski, *Portret Gabrieli Zapolskiej*, akwarela, ok. 1900 r., Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza, inw. K. 9.

Gabriela Zapolska – powieściopisarka, autorka dramatyczna, aktorka. Takie określenia pojawiają się najczęściej w notach biograficznych jej dotyczących. Niekiedy nazywa się ją recenzentką teatralną, z rzadka dziennikarką, publicystką, felietonistką, reportażystką. Tymczasem z jej zainteresowań czysto dziennikarskich, z obserwacji obyczajowych, z tematów, które podejmowała w felietonach, wyrasta cała twórczość Zapolskiej – zarówno prozatorska, jak i dramaturgiczna. Jej bezpośrednim źródłem było bowiem życie, jego wnikliwa obserwacja, własne doświadczenie. Publikowała w wiodących piśmach prasy warszawskiej,

krakowskiej i lwowskiej – m.in. w „Kurierze Warszawskim”, „Kurierze Codziennym”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Gazecie Krakowskiej”, krakowskim „Życiu”, lwowskim „Słowie Polskim”, „Nowym Słowie Polskim”, „Ilustracji Polskiej”, „Wiekowi Nowym”. Publikowała nie tylko materiały czysto dziennikarskie – reportaże, recenzje teatralne, felietony, ale także powieści w odcinkach, nowele, opowiadania.

Wiek XIX to czas intensywnego rozwoju i różnicowania prasy. Na rynku wydawniczym istniały dzienniki, tygodniki, dwutygodniki, ważną rolę odgrywały magazyny ilustrowane – „Tygodnik Ilustrowany”, „Kłosa”, oraz magazyny kobiece – „Tygodnik Mód i Powieści” czy bardzo popularny wtedy „Bluszcz” redagowany wiele lat przez Marię Ilnicką, publicystkę, zwoleńniczkę emancypacji kobiet i programu pracy organicznej. Prasa stawiała się głównym organem kształtującym i wyrażającym opinię publiczną. Jak zwraca uwagę Henryk Markiewicz:

Wśród pism codziennych wyróżniano dwie odmiany 1) tzw. „kurierki” albo „brukowce” o charakterze wyłącznie komercyjnym i celach informacyjnych, przynoszące przede wszystkim wiadomości lokalne oraz materiały sensacyjno-rozrywkowe; 2) „gazety polityczne” – organy określonych orientacji lub stronnictw politycznych, a także korespondencje z kraju i zagranicy, mające charakter kronikarski lub reportażowy¹.

Niekiedy granice między nimi się zacierały, pisma zmieniały swój charakter, ale znamienne było to, że w każdym z rodzajów gazet stałym elementem numeru był felieton właśnie lub odcinek – odcinek najczęściej zawierający pierwodruki powieści, nowel czy opowiadań. Felietonistyką zajmowali się niemal wszyscy najwybitniejsi pisarze współcześni Zapolskiej – Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Michał Bałucki, Aleksander Świętochowski, Wiktor Gomulicki. Jako gatunek zyskał on popularność nie tylko ze względu na powszechną dostępność prasy, ale również na przystępność formy i treści. Miał trafiać do szerokiej rzeszy czytelników. Prób usystematyzowania i zdefiniowania tego coraz bardziej zyskującego na popularności gatunku było wiele. Stanisław Fita we wstępie do wyboru *Kronik* Bolesława Prusa przytacza definicję Władysława Olendzkiego zamieszczoną w artykule *Felieton i Felietoniści* ogłoszonym w „Niwie”:

Właściwy felieton zaczyna się i kończy w jednym numerze pisma jako odrębna całość. Cechująca go właściwość nie polega tu na treści, ale na sposobie jej traktowania. Posiadamy z jednej strony sprawozdawców teatralnych, nie mających

1 H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 2009, s. 43.

najłżejszego wyobrażenia, co to jest felietonistyczne traktowanie przedmiotu, z drugiej zaś strony posiadamy – mianowicie we Francji – uczonych, którzy wzięwszy za przedmiot pierwsze lepsze, dajmy na to przyrodnicze, zagadnienie, podają je publiczności w felietonie w formie najmilszej pogawędki².

Dalej autor wstępu cytuje Piotra Chmielowskiego: „Felietonem nazywam [...] swobodną pogadankę, lekko i dowcipnie omawiającą jakąś sprawę, która w danej chwili zajmuje umysły”³. W obu definicjach pojawia się słowo „pogawędka”, swobodna rozmowa, która nadając formę lekkości i dostępności przekazu, miała stanowić o istocie i odrębności felietonu. Jan Józef Lipski we wstępie do swojej książki *Warszawscy „Pustelnicy” i „Bywalscy”*, w której zebrał sylwetki felietonistów związanych z prasą warszawską w latach 1818–1939, pisał tak:

Felieton jest gatunkiem z pogranicza literatury i szeroko rozumianej publicystyki; iż jest gatunkiem organicznie związanym z prasą; że często sięga do form charakterystycznych dla literatury pięknej – i na tym w znacznej mierze polega jego „pograniczność”; że na ogół nosi piętno wyraźnego, nie ukrywanego subiektywizmu; na koniec – iż ujęciami właściwymi felietonistyce, występującymi razem lub osobno i w różnych swych odmianach – są humor i satyra. [...] Również wszelkie próby przypisania felietonistyce określonej tematyki, choćby najszerszej, były i musiały być chybione⁴.

I wreszcie sam „Przegląd Tygodniowy” w jednym z numerów z 1871 roku zdefiniował pojęcie felietonu:

Jest to bowiem najwierniejsza i najdokładniejsza kronika każdej chwili życia narodowego, stenografowane notatki, uzupełniające się z szybkością równą biegowi współczesnych wypadków [...] Obok tego znaczenia lokalnego, przez które felieton staje się dla współczesnych zwierciadłem, dla potomnych historycznym źródłem, ma on jeszcze inne, równie ważne, a mianowicie literackie⁵.

Zacytujmy jeszcze raz fragment ze wstępu do wyboru *Kronik* Prusa, odnoszący się do samego pojęcia „kronika”:

2 „Niwa” 1875, t. VIII, s. 422–429, za: B. Prus, *Kroniki. Wybór*, t. 1: 1875–1900, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył S. Fita, Warszawa 1987, s. 6.

3 P. Chmielowski, *Najdawniejsze nasze felietony*, „Pamiętnik Literacki” I (1902), s. 275–279, za: S. Fita, *Wstęp...*, [w:] B. Prus, *Kroniki. Wybór*, dz. cyt., s. 7.

4 J.J. Lipski. *Warszawscy „Pustelnicy” i Bywalscy*, t. 1, Warszawa 1973, s. 6–7.

5 *Felietoniści*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 40, s. 325, 326.

Wśród coraz liczniejszych felietonów zaczęła wyróżniać się odmiana zwana „kroniką”, często „kroniką tygodniową”. I ten typ wywodzi się z prasy paryskiej. Felieton-kronika poświęcony był przeważnie różnym, poważnym i mniej poważnym, wesołym i mniej wesołym objawom życia miasta. Najczęściej każda kronika poświęcona była kilku aktualnym zdarzeniom, składała się z kilku części luźno ze sobą związanych⁶.

Jak widać, granice między gatunkami były dość płynne; przenikały się w felietonach i łączyły różne formy wypowiedzi – od lekkiej pogawędki z czytelnikiem, po poważniejszy dialog czy wywiad (często fikcyjny) – zawsze jednak na początku odbiorca zostawał wprowadzony we właściwy temat czy opis wydarzenia, o którym felieton traktował. Również płynne były granice kompozycyjne, różnorodność tematyki, swoboda w przechodzeniu od spraw poważnych po błahe, łączenie poważnej dydaktyki z satyrą, parodią i żartem – felieton zatem dopuszczał pełną swobodę wypowiedzi, zarówno w formie poznawczej jak i artystycznej. W dalszej części cytowanego przeze mnie artykułu z „Przeglądu Tygodniowego” określone zostały cechy felietonisty:

Z jednej strony nadzwyczajna bystrość umysłu, silnie rozwinięta zdolność obserwacji, elastyczna giętkość myśli, swoboda i wytworność słowa – z drugiej strony wszechstronne wykształcenie, encyklopedyczna erudycja, znajomość wszystkich kierunków życia i nauki – oto siły felietonisty⁷.

Zapolska spełniała wszystkie warunki i cechy przynależne felietoniście, o których pisał „Przegląd Tygodniowy”, był to więc gatunek stworzony wprost dla temperamentu, zadziornego charakteru, polemicznego i ostrego pióra pisarki.

Współpracę Zapolskiej z czasopismami dogłębnie przeanalizowała i opisała Profesor Jadwiga Czachowska, wybitna znawczyni jej twórczości, autorka obszernej i wnikliwej monografii biobibliograficznej poświęconej artystce, szczegółowo i skrupulatnie, rok po roku, odnotowując wszystkie działalności pisarki w prasie. We wstępie do pism publicystycznych Zapolskiej wyróżniła trzy typy jej współpracy z czasopismami:

1) stałe drukowanie utworów literackich, 2) pracę publicystyczną i dziennikarską, a więc stałe przygotowywanie artykułów, recenzji, notatek do felietonów zbiorowych, systematyczne nadsyłanie korespondencji, wreszcie

6 S. Fita, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 7.

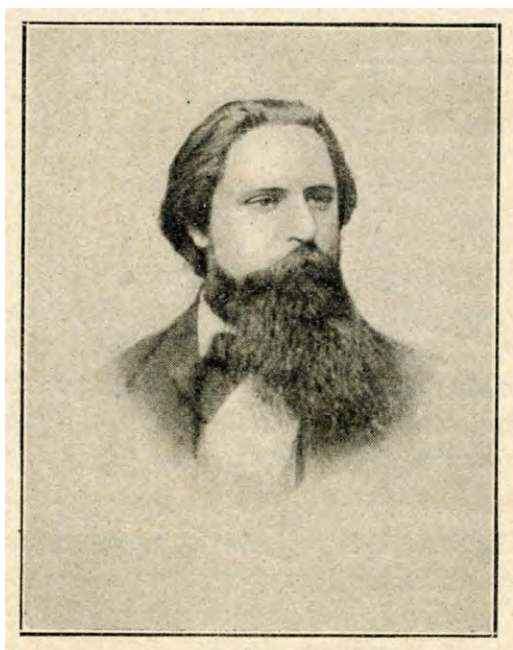
7 *Felietoniści*, dz. cyt., s. 326.

3) bezpośredni udział w zespołach redakcyjnych aż do pełnienia funkcji „zawodowego” dziennikarza, stałego felietonisty, recenzenta czy etatowego redaktora różnych działów pisma⁸.

Długotrwałą i różnorodną współpracę z czasopismami zaczynała młoda adeptka sztuki dziennikarskiej w „Gazecie Krakowskiej”, gdzie ukazała się jej recenzja powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego *Szalona*, jej pierwszy „obrazek obyczajowy” *Z ciemnej izdebki*, a także pierwodruk opowiadania *Jeden dzień z życia róży*, będący zarazem debiutem literackim, zresztą wysoko ocenionym przez Kraszewskiego. Drukowanie powieści w odcinkach przez lata stanie się jedną z form zarabiania na życie i jednym ze stałych źródeł jej utrzymania. Nie odbiegała więc Zapolska w tej praktyce od swych wybitnych kolegów po piórze.

W roku 1883 rozpoczęła się blisko trzynastoletnia współpraca Zapolskiej z „Przeglądem Tygodniowym”, jednym z najważniejszych postępowych organów prasy warszawskiej, od 1866 roku pod wieloletnią redakcją Adama Wiślickiego. To na łamach tego pisma pojawiły się głośnie i ważne artykuły: *Praca i majątek, czyli środki uczciwego wzbogacenia się* Adama Wiślickiego, *My i wy* Aleksandra Świętochowskiego, *O średnim wykształceniu kobiet*, *O wyższym kształceniu kobiet*, a także zbiorowy felieton poruszający sprawy aktualne *Echa warszawskie*, który ukazywał się od 1871 roku (w tym samym roku, w którym „Przegląd” dookreślił swoje oczekiwania wobec felietonu i ich autorów). *Echa warszawskie* był to zbiór anonimowych, różnorodnych notatek, sprawozdań, krótkich artykułów, niekiedy mających formę dialogu, pisanych przystępnym dla przeciętnego czytelnika językiem. Notatki do nich sporządzali pisarze, felietoniści – ludzie pióra, w tym również Gabriela Zapolska. Stanowiły swego rodzaju „wprawki” do późniejszych, już dojrzałych felietonów, a w niektórych mimo anonimowości można było dostrzec indywidualny styl piszącego. „Przegląd Tygodniowy” jako pierwsze pismo polskie opowiedział się za pełną emancypacją kobiet, domagając się dla nich odpowiedniego wykształcenia i dostępu do pracy zarobkowej. Redaktor Wiślicki dostrzegł w młodej pisarce talent i duży potencjał. W rubryce *Echa Warszawske* zapowiadał publikację utworów Gabrieli Zapolskiej na łamach swojego pisma.

8 J. Czachowska, *Współpraca Zapolskiej z czasopismami w latach 1881–1897*, [w:] G. Zapolska, *Publicystyka*, cz. 1, oprac. J. Czachowska, Wrocław 1962, s. 331–332.



A. Wiślicki, „Tygodnik Ilustrowany” 1913 r., nr 31, s. 613, fot. A. Kowalska.

Przeczytałem *Małazkę* i widzę, że to jest młody i niewątpliwy talent, jeszcze niedostatecznie rozwinięty, niedojrzały do artystycznej pełności, ale talent. Potrzebuje on dojrzeć w świetle publicznego zajęcia, bo w milczeniu i zaciśniętych zwiędłych i zmarniał... Ze stron tej powieści czuję, jak do mnie przemawia duch autorki: redaktorze, roztwórz mi szpalty swego pisma, pomóż wyzwolić się z sentymentalnych powijaków i iść drogą trzeźwą, zdrową, realnego życia w sztuce, bez poetyzowania tęczowemi barwami brudów i kałów ziemi... Podaj mi rękę, abym się wyzwoliła od presji tych, co mi każą tworzyć poetyczne brednie, z których się sami śmieją pierwsi. Piszac według nakazu, strzegąc się porównań, barw wziętych z życia, z tego, co widzę, co czuję, zatraciłabym niewątpliwie talent, moje indywidualne cechy, a wtedy będę klepać, klepać jak Bluszczowe autorki⁹.

Z czasem Gabriela Zapolska została stałym współpracownikiem pisma związanym wspólnym programem literackim i społecznym. „Przegląd» to moje gniazdo. W nim wyrosłam i porosłam w pierze”¹⁰ – napisze do Wiślickiego. Obdarzając Zapolską zaufaniem, sprawił, że wypracowała sobie tam dużą swobodę działania i pisania, a niekiedy także wpływania na

9 A. Wiślicki, *Echa Warszawskie* XXXV, „Przegląd Tygodniowy”, 1883, nr 35, s. 427. W artykule tym Wiślicki zacytował (niedosłownie) fragment listu G. Zapolskiej do siebie z sierpnia 1883 roku.

10 G. Zapolska, *Listy*, zebrał S. Linowska, t. 1, Warszawa 1970, s. 437.

ostateczny kształt nadsyłanych do redakcji artykułów. Zaowocuje to w pełni, kiedy podejmie pracę redakcyjną w „Słowie Polskim”.

Odbiorcą największej liczby utworów i prac publicystycznych Zapolskiej był „Kurier Warszawski”. W przełomowym dla niej 1889 roku wyjechała do Paryża jako korespondentka „Kuriera” w czasie trwania będącej światowym wydarzeniem Wystawy Powszechnej. Wrażenia z Wystawy stały się tematem jej pierwszych korespondencji nadsyłanych do redakcji tego dziennika. Potem tematów korespondencjom zaczęły dostarczać relacje z codziennego życia Paryża – literatura, teatr, moda, wystawy malarskie, konkursy piękności, skandale obyczajowe. Zapolska penetrowała obszary biedy i choroby – przytułki dla ubogich, szpitale, ludzkie ułomności. Równocześnie w „Przeglądzie Tygodniowym” rozpoczęła cykl *Listów paryskich*, a następnie *Listów* mających charakter kronik, które nadsyłała już do końca swojego pobytu we Francji. Nieustannie doskonaliła swój warsztat dziennikarski, realizując różnorodne formy przekazu nadsyłanych do redakcji materiałów. Równocześnie cały czas, na bieżąco posyłała powieści w odcinkach i tłumaczenia: „Piszę bardzo dużo, bo mam do tłumaczenia przed sobą cztery sztuki, a do jesieni dwie powieści dla „Przeglądu [Tygodniowego]” i dla „Kuriera [Warszawskiego]”¹¹ – pisała w 1894 roku z Paryża do Stefana Laurysiewicza.

Ogromna rozpiętość tematów podejmowanych przez Zapolską pokazuje, że była kobietą o nieprzeciętnej inteligencji, erudytką niebojącą się wyzwań. Wypracowała specyficzny dla siebie i rozpoznawalny styl wypowiedzi. Propagowała w czasopiśmie krajowym formę nowoczesnego reportażu i felietonu. W korespondencjach nie zrezygnowała z ambicji literackich, łącząc rzeczowe sprawozdanie z impresjonistycznym opisem, z elementami wywiadu, udratyzowanego obrazka, czasami dialogu z czytelnikiem czy dialogu między bohaterami reportażu bądź felietonu. Wpisywała się w ten sposób w tradycję i specyfikę polskiego felietonu, o którym pisał cytowany już przeze mnie Jan Józef Lipski. Rozwijając swoje rozważania, Lipski pisze o żywej tradycji gawędy szlacheckiej, która była jeszcze niedoskonałą, ale pierwotną formą felietonu w prasie krajowej: „Jeśli zaś gawęda odgrywa tak wielką rolę w felietonistyce, można z góry przewidzieć, iż ten rodzaj pisarstwa w Polsce musi być kształtowany przez dwie co najmniej tradycje: przez ugruntowane w pisarstwie polskim tradycje gawędy szlacheckiej – i przez czerpane z prasy zachodnioeuropejskiej wzorce literackie

dialogu z czytelnikiem gazety”¹². Zapolska świadomie lub instynktownie łączyła w swoich felietonach te dwie tendencje. Jak określiła Jadwiga Czachowska: „Felietonom swoim potrafiła Zapolska nadać wyraz indywidualny i przeważnie prawdziwie artystyczny. Wykorzystywała możliwości zbliżenia reporterskiego i obyczajowego obrazka, wprowadzała podsłuchane dialogi i elementy satyry”¹³. W Paryżu zdobyła szlify dziennikarskie, zetknęła się z najnowszymi tendencjami dziennikarstwa zachodnioeuropejskiego, poznała francuską publicystkę Sèverine, której styl i ujęcie reporterskich tematów z kobiecego punktu widzenia stały się dla niej wzorem. Utożsamiała się z tym zawodem. „Była nas spora paczka samych dziennikarzy – a gadatliwy to naród jak sroki i wesoły jak wróble po deszczu”¹⁴ – pisała w *Listach paryskich*.

Oceniając znaczenie lat spędzonych we Francji, donosiła w liście Stefanowi Laurysiewiczowi: „Przez te cztery lata tutaj nauczyłam się czuć, myśleć, patrzeć na świat, sztukę, ewolucję społeczną, dążenia i cel istnienia – słowem, stałam się człowiekiem! Czym byłam poprzednio? Maszyną bezrozumną pchaną wolą wiatrów i wolą wydawców”,¹⁵ i Adamowi Wiślickiemu: „Tu umysł się rozwija, kształci, pracuje”¹⁶. Paryż ją ukształtował. Do kraju powróciła jako świadoma swych możliwości i wartości kobieta, zdająca sobie sprawę z nowatorstwa zarówno formy, jak i treści przekazu dziennikarskiego.

Zapolska była naturą niespokojną, podróżowała, często zmieniała miejsca pobytu, mieszkała i pracowała w różnych miastach, ale najsilniej związana była ze Lwowem: „We Lwowie się wychowałam i Lwów mnie lubi i ceni”¹⁷; „[...] tu mam pełno koleżanek, tu ludzie znają mnie i rodzinę moją od dziecka”¹⁸; „Pracuję we Lwowie tak jak pracowałam w Krakowie, a nawet więcej. Dobrze mi tu. Kochają mnie, na rękach mnie noszą [...]”¹⁹. Katarzyna Lesicz-Stanisławska w szkicu poświęconym pisarce tak charakteryzuje miejsce i rolę Zapolskiej we Lwowie:

12 J.J. Lipski, *Warszawscy „Pustelnicy” i Bywalscy*, dz. cyt., s. 13.

13 J. Czachowska, *Współpraca Zapolskiej z czasopismami w latach 1898–1921*, [w:] G. Zapolska, *Publicystyka*, cz. 3, oprac. J. Czachowska, Wrocław 1962, s. XVI.

14 G. Zapolska, *Listy Paryskie III (Schroniska dla bezdomnych)*, [w:] G. Zapolska, *Publicystyka*, cz. 1, dz. cyt., s. 298.

15 G. Zapolska, *Listy*, dz. cyt., s. 450.

16 Tamże, s. 448.

17 G. Zapolska, List do T. Pawlikowskiego, [w:] tamże, s. 794.

18 G. Zapolska, List do S. Janowskiego, [w:] tamże, s. 738.

19 G. Zapolska, List do L. Szczepańskiego, [w:] tamże, s. 717.

Niewątpliwie zajmowała jedyne w swoim rodzaju miejsce w kalejdoskopie lwowskiego panteonu. Literatka, autorka, dziennikarka, aktorka, kobieta wrażliwa, społeczniczka, kochanka, krytyk moralności kołtuńskiej, ostatecznie lwowianka. [...] Raczej świadomie kształtowała swój wizerunek, jednak mimo to, a może właśnie dzięki temu, okazała się tak ważną osobistością Lwowa²⁰.

I tak w roku 1900 rozpoczęła Gabriela Zapolska pracę w lwowskim „Słowie Polskim”, największym w owym czasie dzienniku galicyjskim. „W trakcie roku 1902 wstępuję do «Słowa Polskiego»” – pisała w szkicu autobiograficznym. I kontynuowała:

Tu praca dziennikarska pochłania mnie. Prowadzę kronikę miejscową, zagraniczną, prowincjonalną, dział literacki, piszę recenzje teatralne, artykuły *Przez moje okno* i jestem obowiązana wypełniać luki dziennika wiadomościami ze świata. Daję dziennie do 400 – 500 wierszy druku, załatwiam korespondencję, jestem używana jako reporter. Wszystko to za 150 guld. miesięcznie. Przestaję wtedy pisać, bo nie mam czasu na nic [...] ²¹.

Rzeczywiście, do pracy w redakcji zmusiła ją sytuacja życiowa. Zły stan zdrowia, a także nadzieje, jakie wiązała ze wstąpieniem do zespołu aktorskiego w teatrze lwowskim, którego dyрекcję objął Tadeusz Pawlikowski, wobec jego stanowczej odmowy spełzły na niczym. Stały zarobek natomiast zapewniała jej praca dziennikarska. Na mocy umowy, którą podpisała z redaktorem Stanisławem



Gabriela Zapolska czyta „Słowo Polskie”, ok. 1901, a.n., Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza, inw. I. 1975.

- 20 K. Lesicz-Stanisławska, *Gram swoją rolę. Przypadek Gabrieli Zapolskiej*, [w:] *Modernistyczny Lwów. Teksty życia, teksty sztuki*, pod red. E. Paczoskiej, D.M. Osińskiego, Warszawa 2009, s. 213.
- 21 Fragment szkicu autobiograficznego Gabrieli Zapolskiej z 1908 roku zamieszczony w zbiorze nowel pt. *Jeden dzień z życia róży*, Lwów 1923, s. III–VIII. Cyt. za: *Gabriela Zapolska. Zbuntowany talent = Le talent en révolte*, Warszawa 2011 [album towarzyszący wystawie w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie 14 kwietnia – 15 lipca 2011], s. 15. Faktycznie współpracę z czasopismem rozpoczęła Zapolska 1 października 1900 roku na mocy umowy podpisanej 30 sierpnia tegoż roku.

Szczepanowski, miała prowadzić kronikę miejscową, felietony dotyczące teatru i recenzje teatralne oraz artykuły o treści społecznej.

W redakcji *Słowa* pełniła funkcję zawodowego dziennikarza, będąc jedyną kobietą w zespole redakcyjnym, a drugą po Teresie Klemensiewiczównie kobietą w dziennikarstwie lwowskim. W skład redakcji wchodził: Tadeusz Rutowski, Tadeusz Romanowicz, Witold Lewicki, Konstanty Srokowski, Józef Bernstein, Leopold Szenderowicz, Ignacy Nikorowicz, Bronisław Laskownicki, Stanisław Rossowski, Antoni Chołoniewski²².

W gazecie prowadziła stałą rubrykę *Przez moje okno*.



Wydanie zbiorowe *Dzieł G. Zapolskiej Przez moje okno*, Lwów 1922, Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza, sygn. I. 22; fot. M. Bociański.

Józef Jedlicz, autor przedmowy do wyboru tych lwowskich felietonów wydanych przez Instytut Literacki Lektor w ramach wydania zbiorowego *Dzieł Gabrieli Zapolskiej*, w roku 1922 tak pisał:

„Przez moje okno”...

Któż z czytelników nie pomni owego głośnego nadtytułu, który przed laty pojawiał się od czasu do czasu w fejletonach prasy lwowskiej i zróśł się tak żywo, tak bezpośrednio i tak popularnie ze świetnym nazwiskiem Gabrjeli Zapolskiej!

22 Za: J. Czachowska, *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966, s. 234.

Było to w latach 1902, 1903 i kilku następnych. Po triumfach artystycznych i pisarskich bujna, kipiąca życiem indywidualność znakomitej autorki przerzuciła się na jakiś czas także do pracy dziennikarsko-publicystycznej. Mimo niewyczerpanej, wytężonej pracy twórczej, zarówno powieściowej jak dramatycznej, Zapolskiej starczyło jeszcze temperamentu pisarskiego, starczyło zapału i pasji witalnej, aby podjąć się gorączkowej, trudnej, odpowiedzialnej, a nie zawsze wdzięcznej misji fejetonistki. I nie tylko zapału i temperamentu – lecz także żywych zainteresowań i ukochań społecznych, głębokiej troski o prawdę, piękno i harmonię życia i serdecznego, żarliwego, niezgłębionego altruizmu – owego altruizmu, w którym dopiero wszelka twórczość i artyzm przetapia się w cudowną, jedynie płodną i życiotwórczą poezję czynu...²³

Ale jak to w burzliwej biografii tej artystki bywa, każda jej działalność ma dwie przeciwstawne strony – od entuzjazmu po zjadliwą krytykę. Tak też się stało w tym przypadku. „Włączenie się Zapolskiej w prace redakcyjne «Słowa Polskiego» okazało się nie tylko głośnym wydarzeniem („rozgłosną sprawą” – jak pisano przy okazji debiutu), lecz skandalem, potwierdzając niejako ze znaczącą konsekwencją regułę biografii Zapolskiej, w zgodzie z którą każda niemal „sprawa” czy wydarzenie stawały się skandalem”²⁴ – podkreśla Anna Janicka, autorka pracy *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, badaczka „szczególnie wrażliwa na wewnętrzne pęknięcia biografii Zapolskiej”²⁵. Przytacza ona fragment napastliwego tekstu Ostapa Ortwin, krytyka związanego z lwowskim „Tygodnikiem Narodowym”, stojącego po przeciwnej stronie niż autor cytowanego wyżej wstępu do lwowskich felietonów:

[...] uprawia ona [Zapolska] zawód duchowej markietanki filisterii naszej. Liweruje higieniczne pierniki cikliwych, filantropijnych sentymentów na Lwów i okolice. [...] Zamianował się orędowniczką pretensjonalnej, napuszonej, sarcyowskiej przeciętności. Oślawione jej okno, ulegające ciekawej metamorfozie oka, przez które się patrzy, ucha, przez które się słyszy, i dziury, którą wydmuchuje się cudzą trywialność w braku własnych idei, stało się witryną sklepową zawieszoną pstrymi lampionami taniach uczuć dorastających naiwnych podlotków. Te maki, chabry i chryzantemy [...] należy trzebić i tępić. Poczujemy się tedy po długim namyśle i należytej rozwadze do obowiązku podjęcia walki z p. Zapolską²⁶.

23 G. Zapolska, *Przez moje okno*, przedm. J. Jedlicz, Lwów 1922, s. nlb.

24 A. Janicka, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności – pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 317.

25 Określenie Danuty Knysz-Tomaszewskiej za: D. Knysz-Tomaszewska, *Gabriela Zapolska, pisarka zbuntowana (1857–1921). Biografia niepokorna*, [w:] *Gabriela Zapolska. Zbuntowany talent...*, dz. cyt., s. 21.

26 O. Ortwin, *Dla pięknej pani Gabrieli słów kilka*, „Tygodnik Narodowy” 1900, nr 60, s. 371–372. Cyt. za: A. Janicka, *Tradycja i zmiana*, dz. cyt., s. 317–318.

Pisarka, zaprawiona w bojach z wrogami, nie przejmując się, robiła to, co uważała za słuszne, i pisała to, co uważała za ważne, w myśl realizowanej przez siebie zasady „*unguibus et rostro*” – pazurami i dziobem: „Trzeba niepospolitej znajomości swej własnej wartości, aby nie zwątpić i nie upaść pod ciosami szyderstwa i nędzy. Trzeba powiedzieć sobie «*unguibus et rostro*», to moja dewiza – i z czołem podniesionym iść do raz zamierzonego celu”²⁷. Przy okazji, jak zauważa Anna Janicka, i na pewno w sposób nie zamierzony, Ostap Ortwin „wskazał trafnie na ciekawą metamorfozę okna w felietonowych strategiach pisarki”²⁸ – ten wątek rozwinęła badaczka, analizując formułę felietonów Zapolskiej poprzez figurę i perspektywę okna, przez które Zapolska-dziennikarka widzi lwowską ulicę i tworzy „kalejdoskopowy”²⁹ obraz miasta. Spróbuję zawęzić spojrzenie do wątków społecznych i obyczajowych, szczególnie ważnych dla pisarki nie tylko w kontekście jej pracy dziennikarskiej, lecz także literackiej.



Gabriela Zapolska, Dąbrowa k. Nowego Sącza 1901–1902, a.n., Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza, inv. I. 1973.

27 G. Zapolska, *Publicystyka*, cz. 2, oprac. J. Czachowska, Wrocław 1962, s. 415.

28 A. Janicka, *Tradycja i zmiana*, dz. cyt., s. 318.

29 Określenie A. Janickiej, [w:] tamże, s. 321.

Podejmując pracę w redakcji, Zapolska skupiła się głównie na nurtujących ją problemach społecznych, zwłaszcza dotyczących kobiet, ich praw, ale również obowiązków, wykształcenia, pracy zarobkowej, kwestii wychowania dzieci i opieki nad nimi, interesowała się losem samotnych matek, służących wykorzystywanych przez swoich pracodawców, problemami zdrowia i higieny – słowem: zajmowały ją wszystkie sprawy dnia codziennego – od najważniejszych po zupełnie błahe. Problemy te poruszała w powieściach, dramatach, w listach do różnych adresatów. O tym, jak ważny był to dla niej temat, świadczy już jedna z pierwszych jej prób dziennikarskich: obrazek obyczajowy *Z ciemnej izdebki*, w którym apelowała do czytelników o pomoc dla rodziny dotkniętej biedą i chorobą. W redakcji lwowskiego dziennika prowadziła specjalną rubrykę dla kobiet, w której udzielała porad z zakresu gospodarstwa domowego, mody, dobrych obyczajów. Bardzo ceniła sobie kontakt z czytelniczkami traktującymi ją jako autorytet i zwracającymi się do niej po poradę: „[...] drogim mi był zawsze ten kontakt z czytelnikami, a zwłaszcza czytelniczkami, jaki «a la longue» [*à la longue* – z czasem – M.G.] wytworzyć zdołałam”³⁰.

Jako ukształtowana już dziennikarka rozwijała swój program społeczny i edukacyjny. Sama całe życie borykała się z wieloma trudnościami życiowymi i zdrowotnymi. Walka o zarobki, o role teatralne, o przetrwanie uwrażliwiły ją na ludzkie nieszczęścia i niedole, ale również zaostrzyły spojrzenie na obojętność społeczeństwa wobec tych problemów.

W zbiorach Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie znajdują się dwa niepublikowane dotąd listy Gabrieli Zapolskiej, które chciałabym przytoczyć w kontekście tematów poruszanych przez nią w jej lwowskich kronikach. Adresatką pierwszego z nich jest Józefa Kulińska, rówieśniczka pisarki (ur. w 1857 roku), osoba, która całe swoje życie zawodowe i prywatne związała z działalnością pedagogiczną we Lwowie. Poznały się i uczyły w Instytucie Wychowawczo-Naukowym Żeńskim prowadzonym przez Walentynę Horoszkiewiczową, placówce należącej wówczas do nowoczesnych szkół dla dziewcząt we Lwowie, przez rok były w tej samej klasie.

30 G. Zapolska, *Przez moje okno* (*Na czasie; O dziennikarstwie*), [w:] *tejsze, Publicystyka*, cz. 3, dz. cyt., s. 335.



Uczennice pensji W. Horoszkiewiczowej. Gabriela Zapolska w środku, J. Kulińska najprawdopodobniej trzecia od lewej (z warkoczami), a.n., Lwów 1872–1873, Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza, inw. I. 7074.

Oto treść tego listu³¹.

Kochana Józiu! Lwów, dnia 12 stycznia 1901

W naszej redakcyi jest trochę pieniędzy i osób zapisanych do Związku. Może zechcesz kogo przysłać. Podałam Twój adres, ażeby wprost się do Ciebie z zapisywaniem zwracano. Już mi ten mój artykuł o Was przyniósł wymyślanie ze strony Przeglądu ale to jest takie marne, takie ohydne że nie wiele sobie co z tego robię.

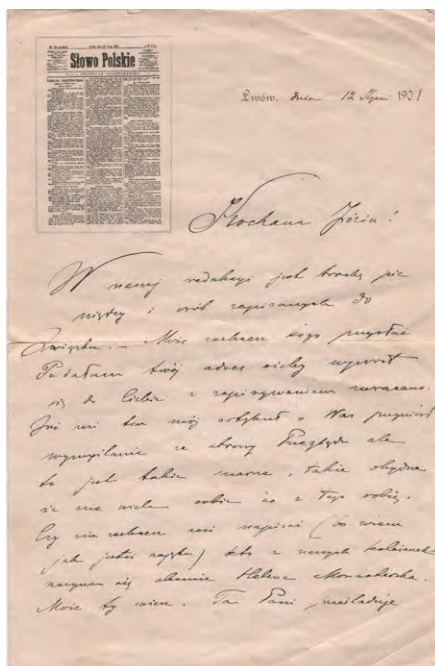
Czy nie zechcesz mi napisać (bo wiem jak jesteś zajęta) kto z naszych koleżanek nazywa się obecnie Helena Monasterska. Może ty wiesz. Ta Pani

31 List o wymiarach 22 × 14 cm, pisany czarnym atramentem na kartach recto i verso, na papierze firmowym redakcji „Słowa Polskiego”, z nadrukiem winiety pisma w lewym górnym rogu. Na karcie 2 verso dopisek długopisem obcą ręką: „List Gabryeli Zapolskiej do Józefy Kulińskiej”. Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Dział Rękopisów, inw. 6121.

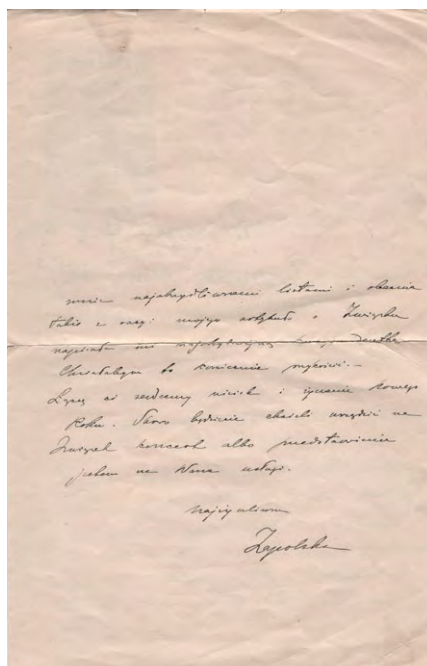
prześladuje mnie najobrzydliwszymi listami i obecnie z racji mojego artykułu o Związku napisała mi najohydniejszą korespondentkę. Chciałabym to koniecznie przykrócić.

Łączę Ci serdeczny uścisk i życzenia Nowego Roku. Skoro będziecie chcieli urządzić na Związek koncert albo przedstawienie jestem na Wasze usługi.

Najżyczliwsza
Zapolska



List G. Zapolskiej do J. Kulińskiej, 1901 k. 1, Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza, inw. 6121.



List G. Zapolskiej do J. Kulińskiej, k. 2.

W liście jest mowa o Związku Rodzicielskim, Towarzystwie zajmującym się dziećmi i młodzieżą, którego zadaniem było m.in. uzupełnianie braków wychowania domowego i częściowe zastępowanie rodziców, którym całodzienna praca poza domem, a często bieda i złe warunki mieszkaniowe nie pozwalały należycie spełniać obowiązków rodzicielskich. Takim dzieciom z ubogich rodzin Związek dawał opiekę, zapewniał ciepłe posiłki, pomoc w nauce, organizował zabawy, wycieczki pod kierunkiem nauczycieli, dbał o fizyczny rozwój, w razie potrzeby zaopatrywał w odzież i obuwie. W przytoczonej korespondencji Zapolska odnosi się do napisanego przez siebie artykułu *Szkodliwy*, dotyczącego prowadzonej przez Związek

Rodzicielski akcji opieki nad dziećmi. Punktem wyjścia artykułu był proces mordercy Fedka Bekierskiego, którego skrajna nędza i brak jakichkolwiek perspektyw na skromne, ale godne życie pchnęły do zbrodni. Skazano go na śmierć przez powieszenie, a Zapolska, wskazując źródło takich czynów – nędzę i ciemnotę – oskarżała społeczeństwo. Uważała, że przyczyna zła tkwi w błędnym ustroju społecznym: „W atmosferze nędzy złe instynkta rozrastają się szybko” – pisała.

Związek Rodzicielski, dając przytułek dzieciom nędzarzy w godzinach pozaszkolnych, dając im gorącą strawę i dobre, uczciwe, szlachetne słowo, walczy z demonem złego i walczy z bohaterstwem stokroć większym niż dają je kanonady armat i huk morderczych strzałów na polu bitwy. Wejść do takiej szkolnej sali w popołudnie zimowe – spojrzeć na te ławki wypełnione setkami dzieci, posłyszeć ich śpiew, zobaczyć, jak te oziębione ręce wyciągają się do kubka gorącej herbaty, i spojrzeć w oczy, w te oczy, w których częścią dziedziczność, częścią nędza rozpala zwierzęce instynkta, a szlachetna ofiarność serc ludzkich instynkta te goi i powoli w ludzkie, szlachetne porywy zamienia – wtedy dopiero można zrozumieć całą doniosłość i olbrzymią wagę czynów Związku. [...] I nie tylko pożywienie daje im ten Związek Rodzicielski, ale dając tym zziębniętym, często obdartym, brudnym pariasom przytułek w poobiednich godzinach, pomagając im w odrabianiu lekcji, kształcąc im umysł i serce – jak wielki, jak święty, jak szlachetny cel spełnia w tak na pozór prosty sposób³².

Zaangażowana i wyczulona na sprawy prostego, często cierpiącego, pozbawionego jakichkolwiek perspektyw człowieka miała bardzo jasny i sprecyzowany program społeczny, który artykułowała w swoich felietonach, obserwując życie przez redakcyjne okno. W felietonie *Co ludzie powiedzą ?...* pisała o pracy zarobkowej kobiet zatrudnianych w drobnym rzemiośle. Zwracała się z apelem do młodych kobiet, wskazując im priorytety i drogę, jaką powinny obrać i czym się w życiu kierować. Ta droga to droga drobnych kroków, prowadząca do poprawy jakości życia, może mało atrakcyjna, ale w perspektywie skuteczna i dająca możliwości rozwoju. Możliwości, które daje drobna wytwórczość, przedmioty, które lwowscy przedsiębiorcy i właściciele sklepów sprowadzają z zagranicy – pudełka, abażury, saszetki, ręcznie zdobione papeterie, ubranka dla lalek, poduszeczki na szpilki i tysiące różnych akcesoriów i drobiazgów – mogą równie dobrze być wykonywane w rodzimych zakładach pracy i z pewnością ich jakość w niczym nie ustępowałaby tym importowanym. „Musicie śmiało, otwarcie stanąć do pracy” – nawoływała.

32 G. Zapolska, *Przez moje okno (Szkodliwy)*, [w:] tejże, *Publicystyka*, cz. 3, dz. cyt., s. 61.

Musicie nie wstydzić się pracować. Ja nie mówię o tej pracy biurowej, o której każda z was marzy, jak o niedościgłym ideale. Ja mówię o drobnym przemyśle, który może wam zapewnić dochód, a uchronić was od przykrości, które kobiety w biurze tak często znosić musi. [...] To, co robią Francuzki i Niemki, niech robią polskie dziewczęta. Każdą pracę można uczynić inteligentną, okrasić ją artyzmem, upiększyć ją własnym duchem. [...] Dziewczęta lwowskie pochwycą w swe drobne dłonie drobny przemysł, nie dadzą wysłać pieniędzy z kraju, a te pieniądze zapewnią im spokój, łyżkę strawy, ciepłą odzież, rozrywkę, możliwość dalszego kształcenia się [...] ³³.

Do tematu przedsiębiorczości i drobnego wytwórstwa wróciła, dzieląc się z czytelnikami spostrzeżeniami z pobytu w lwowskiej fabryce zeszytów, dającej pracę setkom bezrobotnych. Solidaryzując się z postępowymi przedsiębiorcami, właścicielami galicyjskiej fabryki, pisała:

[...] poczuwam się do obowiązku opowiedzieć, że widziałam, widziałam tę pracę mrówczą a doskonałą na własne oczy, że miałam w rękach zeszyty tak samo doskonałe i bez zarzutu, jak zeszyty sprowadzane z Wiednia, że atrament z naszej krajowej fabryki „Tlen” jest tak samo wyborny jak atrament peszteński i że ci, którzy spółkę ową popierać będą, spełnią jedynie obowiązek obywatelski, obowiązek, który każdy z nas ma dla swego rodzinnego kraju, dla tych, którzy są „naszymi”, a z głodu giną i marzną, uśpieni w niedołęstwie, w braku pracy, podczas gdy obcy przedsiębiorcy z nędzy naszej jeszcze miliony zarabiać są w stanie ³⁴.

Do działalności Związku Rodzicielskiego wróciła jeszcze w felietonie *Opieka nad dziećmi*. Doceniając jego doniosłą rolę, postulowała rozszerzenie działalności Związku o opiekę nad najmłodszymi, nieobjętymi jeszcze obowiązkiem szkolnym dziećmi, a już żebrzącymi na ulicach i narażonymi na demoralizację.

Czy nie mógłby ten sam Związek rozszerzyć zakres swojej działalności i wziąć pod opiekę i tę sprawę, która obecnie zajmuje cały świat cywilizowany i dobro społeczeństwa na sercu mający [mowa o żebrzących na ulicach dzieciach]. Poparte prawem, takie towarzystwo może zdziałać wiele dobrego, a skoro mamy towarzystwo opieki nad zwierzętami, czy nie powinniśmy mieć towarzystwa opieki nad dziećmi? ³⁵

33 G. Zapolska, *Przez moje okno* (Co ludzie powiedzą?), [w:] tamże, s. 43, 45–46.

34 G. Zapolska, *Przez moje okno* (Wędrówka milionów), [w:] tamże, s. 77. Artykuł był odpowiedzią na spotkanie Zapolskiej z Mikołajem Budzanowskim, autorem broszury *Wędrówka milionów* i na wizytę w fabryce przyborów szkolnych powstałą z jego inicjatywy.

35 G. Zapolska, *Przez moje okno* (Opieka nad dziećmi), [w:] tamże, s. 110.

– postulowała. Dziecko, jego los, wychowanie to wyjątkowy i szczególny temat dla Zapolskiej. Krzywda dziejąca się dziecku jest dla niej wprost nie do zniesienia. „Gdy widzę płaczące dziecko, zdaje mi się, że to ktoś wydziera motylowi skrzydła, że ktoś pali wolno i z całą samowiedzą świeżo rozkwitły kwiat”³⁶. O potrzebie kursów mających na celu przygotowanie dziewcząt do macierzyństwa przez wprowadzenie nauki higieny i opieki nad dzieckiem pisała w felietonie *Lalka*. Podała przykład Francji, gdzie takie kursy są prowadzone:

Dziewczęta szyją same pieluszki, powijaki, koszulki – darowując później te wyprawki nędzarkom. Dziewczęta uczą się brać w rękę dzieci, powijać je, bandażować, wkładać i wyjmować z kąpieli – uczą się przygotowywać kąpiel, maglować pieluszki, nauki chodzenia dzieci, urządzania kołyski, sypialni dziecinniej. Gotują kleiki, kaszki, rumianki, płuczą i czyszczą sztuczne mamki, odgrzewają mleko, mieszają je z wodą ryżową, słowem, odbywają cały kurs konieczny dla przyszłych matek. [...] Czy podobne kursa nie mogłyby i nie powinny być wprowadzone obowiązkowo w program wychowania dziewcząt?³⁷

– pytała.

W felietonie *Kwiaty zła* krytykowała powierzanie wychowania dzieci cudzoziemskim bonom i wychowawczyniom. Można powiedzieć, że w felietonach Gabriela Zapolska wyartykułowała cały swój program skierowany do kobiet – poczynawszy od edukacji młodych dziewcząt, przygotowania ich do pracy, do macierzyństwa, do opieki i wychowania dziecka aż po wskazanie dróg i możliwości pomocy w sytuacjach, gdyby pomoc taka okazała się potrzebna.

W myśleniu tym okazała się bardzo nowatorska i – na gruncie krajowym – wręcz prekursorska. Przytoczę w tym miejscu drugi z niepublikowanych dotąd jej listów ze zbiorów Muzeum Literatury. Jest to list późniejszy, z 1908 roku, kiedy już nie pracowała na stanowisku redaktora „Słowa Polskiego”, a miała za sobą największe sukcesy w twórczości dramaturgicznej (*Moralność pani Dulskiej*, *Ich czworo*, *Skiz*). Adresatem listu jest Władysław Bogusławski, jeden z najlepszych krytyków teatralnych drugiej połowy XIX wieku, autor pochlebnej recenzji *Ich czworga*.

36 G. Zapolska, *Przez moje okno (Wakacje)*, [w:] tamże, s. 125.

37 G. Zapolska, *Przez moje okno (Lalka)*, [w:] tamże, s. 96–97.



Gabriela Zapolska, Lido 1908,
fot. D.H. Jordan, Muzeum Litera-
tury im. A. Mickiewicza, inw. I.
1981/4.

Oto treść tego krótkiego listu³⁸:

Wielce szanowny Panie, czcigodny Kolego i najlepszy z ludzi!

Proszę – to ostatnie wziąć ode mnie – tak jak wiązanek kwiatów z daleka sobie przysłanych. Ta Pana ocena „Ich czworga” to taka wielka dla mnie radość, że ja Panu tego opisać nie potrafię. Tak Pan odczuł, tak Pan wniknął, tak Pan zrozumiał... Czytałam to i płakałam. Piszę to Panu szczerze, otwarcie. Ciągłe czytam i ciągle mam to uczucie rzewnej radości. Być przez Pana zrozumianą to dla mnie wszystko! Niech Panu Bóg zapłaci za to podparcie mnie w pracy. To tak wiele. Ja tyle niesprawiedliwości w życiu doznałam za moją pracę. Jedno tylko. Ja znacznie przed Ellen Key weszłam w Stulecie Dziecka. Cóż jest moje *Przedpiekle*? Co jest moje *We krwi*? Wszędzie to samo. Tylko lat temu tyle! Ale mnie nie widziano. Należało dopiero aby przyszedł ktoś importowany... a ja byłam przecież przed nim. Raz jeszcze wyrazy podzięków – wdzięczności i czci

Gabryela Zapolska

19 II 1908

Venezia: Lido

Ja „Stulecie Dziecka” nie czytałam aby umieć moją własną świeżość pojąć.

38 List o wymiarach 22 × 14,2 cm, pisany czarnym atramentem na papierze firmowym Grand Hotel Lido Hydrothérapie d'hiver du Docteur d'Ebers (15 Octobre – 30 Avril). Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Dział Rękopisów, inw. 6182. Bogusławski bardzo wysoko ocenił sztukę G. Zapolskiej *Ich czworo*, mającą premierę w warszawskim Teatrze Rozmaitości 14 grudnia 1907 r.

Wspomina tu Zapolska o Ellen Key, działaczce ruchu kobiecego, prekursorce ruchu reformy pedagogicznej. W swojej książce *Stulecie dziecka*, wydanej w 1900 roku³⁹, Key przedstawiła program walki o prawa dzieci. Prawdopodobnie Bogusławski w swoim liście do Zapolskiej w kontekście lektury i odbioru na scenie *Ich czworga* nawiązał do Ellen Key, zobaczył analogie w podejściu do problemów dziecka, a Zapolska wskazuje na swoje „pierwszeństwo” w podjęciu tematu. Bogusławski w ocenie *Ich czworga*, dostrzegając „motyw społeczny” w sztuce, pisał: „Nie mogła na przykład Zapolska zostać obojętną na definicję Ellen Key, że wiek XX jest «stuleciem dziecka»; lecz nie pisze jak francuski dramaturg, tendencyjnej sztuki *Prawa dziecka*, tylko pokazuje nam dziecko skrępowane więzami «trójcy małżeńskiej»”⁴⁰. Zapolska nie mogła znać dzieła szwedzkiej „wizjonerki edukacji”⁴¹, bowiem tłumaczenie na język polski ukazało się w 1928 roku⁴², a zatem już po śmierci Zapolskiej, ale na pewno nazwisko i poglądy szwedzkiej pisarki i myślicielki nie były jej obce. Nie miejsce tutaj na zajmowanie się *Przedpiekłem* i *We krwi*, o których wspomina w liście, istotne jednak jest to, że problemy, które podejmuje w tych wczesnych powieściach (wraca potem do nich w felietonie – *Pokoje do śniadań*) – alkoholizm niszczący i prowadzący do rozpadu rodziny, pijaństwo ojców i borykających się z tym kobiet, które na swoje barki biorą trud wychowania i zapewnienia godnych warunków do życia i wychowania dziecka, problem uświadamiania młodych dziewcząt w sprawach dotyczących macierzyństwa i przygotowania do założenia rodziny, (*Lalka*) edukacja, a raczej brak edukacji seksualnej – wyprzedzają przemyslenia szwedzkiej nauczycielki lub przynajmniej są do nich równoległe. Rozważania swoje Ellen Key opiera na przykładzie uprzemysłowionych krajów Europy Zachodniej – Anglii, Niemiec, Belgii – gdzie uprzemysłowienie jest źródłem zła, jeśli chodzi o wychowanie dzieci (np. w okręgach przemysłowych Anglii wykorzystywana była praca kobiet i dzieci, mnożyły się choroby, wzrastała się ciemnota niższych warstw społeczeństwa). Dziecko z powodu braku czasu i wychowania domowego pozostawione było samo sobie. Zapolska aż tak dogłębnie problemów tych krajów nie знаła, dotykała ich jednak w aspekcie uniwersalnym. E. Key pisze:

39 Książka ukazała się w grudniu 1900 r. w Szwecji. W przekładzie niemieckim opublikowano ją w lutym 1902 r., za: *Uwagi i przypisy*, [w:] E. Key, *Stulecie dziecka*, Warszawa 2005, s. 184.

40 Za: J. Czachowska, *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, dz. cyt., s. 384.

41 Określenie Ilony Kość: I. Kość, *Ellen Key – wizjonerka edukacji*, „Zeszyty Naukowe/Uniwersytet Szczeciński” 2001, nr 2.

42 Wydanie polskie w przekładzie I. Moszczeńskiej, Warszawa 1928.

Każdy człowiek z sercem sam spieszy, by dziecko od niebezpieczeństwa uchronić. [...] Przeciążanie pracą matek, pijaństwo ojców, złe mieszkania, takie na przykład, w których za tanie pieniądze biedni osuszają nowo zbudowane domy dla bogatych, niedostateczne pożywienie, dziedziczne choroby, zwłaszcza zaś syfilis, przedwczesna praca – wszystko to odbija się później na wycieńczonych, wątłych, okaleczonych ciałach dzieci, które leczą w szpitalach z dziedzicznych chorób, lecz nie mogą uchronić od zgubnych warunków życiowych, w których się zrodziły i wychowały. [...] W obecnej chwili sumienie społeczne domagać się powinno stanowczo prawodawstwa ochronnego dla kobiet i dzieci⁴³.

I jeszcze:

[...] z niskich zarobków – do których przyczynia się praca kobiet i dzieci – wynika nędza mieszkaniowa, nędzne odżywianie i licha odzież; że praca poza domowa wywołuje zaniedbanie domu i dzieci; że brak mieszkań jest przyczyną mieszkania „kątem”; że niewygoda domowa wygania męża do szynku; że to wszystko razem jest źródłem pijaństwa i zepsucia, fizycznych i psychicznych ułomności, z którymi dzieci nieraz już na świat przychodzą⁴⁴.

Wszystko to wybrzmiewa w całej twórczości Gabrieli Zapolskiej, a w kronikach i felietonach lwowskich nabiera konkretnego kształtu programu społecznego. „Nędza ludzka jest kosmopolityczna”⁴⁵ – stwierdzała. Opisuując los szwaczek, krawców, żebrzących dzieci, bezrobotnych i robotników pracujących po dwanaście godzin, odwołując się do dobrej woli społeczeństwa, szukała sposobów, by zaradzić i przeciwstawić się złu, poprzez przykłady innych krajów dawała gotowe rozwiązania. Jej apel, którym są felietony powstałe w lwowskiej redakcji, to apel do społeczeństwa, by skupić się na tym, żeby chorobom społecznym zapobiegać, a nie tylko doraźnie leczyć. Jest to również oskarżenie społeczeństwa z powodu bierności wobec tych problemów:

[...] przyczyna złego leży w błędnym ustroju społecznym. Nie w mojej sile poprawiać ten ustrój. To przyjdzie samo. To przyjdzie tak, jak przychodzi dzień po nocy, i tak, jak zmieniło się już tyle, zda się nieporuszalnych i silnych jak opoka fałszów i błędów, tak zmieni się ten wadliwy rozkład pracy między mężczyzną a kobietą⁴⁶.

43 E. Key, *Stulecie dziecka*, dz. cyt., s. 176–177.

44 Tamże, s. 175.

45 G. Zapolska, *Przez moje okno (W kwiat...)*, [w:] tejże, *Publicystyka*, cz. 3, dz. cyt., s. 264.

46 G. Zapolska, *Przez moje okno (Co ludzie powiedzą?)*, [w:] tejże, *Publicystyka*, cz. 3, dz. cyt., s. 43.

Bierności instytucji państwowych przeciwstawiała dobrą wolę ludzi działających w instytucjach społecznych.

W zbiorach Muzeum Literatury znajduje się również dokument, który w kontekście zaangażowania społecznego Gabrieli Zapolskiej chciałym przytoczyć. Jest to życiorys Józefy Kulińskiej sporządzony na specjalnym druku w czasie, kiedy była nauczycielką Szkoły Ćwiczeń przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim we Lwowie. W rubrykach tego dokumentu wymienione są liczne działalności tej lwowianki. Wśród nich między innymi:

artykuły luźne, drukowane w codziennych czasopismach z dziedziny wychowania młodzieży w okresie szkolnym (wychowanie narodowe, kursy praktyczne gospodarstwa domowego w wychowaniu kobiet, zajęcie się młodzieżą w godzinach pozaszkolnych). Praca dla dobra młodzieży poza zakresem zajęć obowiązkowych (kierownictwo warsztatów, kółek, czytelń, zabaw, internatów, bibliotek szkolnych, kas oszczędności, chórów, i.t.d.), kierownictwo domami opieki w Towarzystwie Związek Rodzicielski; kierownictwo wycieczek młodzieży szkolnej chłopców i dziewcząt; kierownictwo nauką koronkarstwa i guzikarstwa w szkołach; założenie i kierownictwo „zagonkami” tj. ogrodami dla dzieci; praca w zaopatrywaniu ubogiej młodzieży w odzież i bieliznę⁴⁷.

W ten program włączała się również Zapolska, nie tylko piórem, ale także uczestnictwem w różnego rodzaju akcjach charytatywnych, kulturalno-artystycznych, brała udział w imprezach na cele dobroczynne, „choinkach” dla dzieci organizowanych przez Związek Rodzicielski:

W sali szkoły imienia Konarskiego – w sali dużej, czystej, białej, zapalono choinkę. [...] I oto powstał ów Związek Rodzicielski siłą woli i ofiarnością ludzi dużego serca i dusz niesamolubnych. Chętne ręce wyciągnęły się do owych jam i wyprowadziły z nich owe dzieci skazane na moralną i fizyczną zagładę [...] te właśnie dzieci stoją przede mną w sali szkoły imienia Konarskiego. Na uroczystość gwiazdki sprowadzono je z innych sal, a innych szkół i jest ich przeszło trzysta – odzianych, umytych, napojonych herbatą, nakarmionych chlebem, która to herbata i chleb często dla niektórych całodzienne utrzymanie stanowi⁴⁸.

Odwiedzała przytułki dla ubogich, szpitale dla dzieci, domy pracy i opieki dla starców, relacjonując te wizyty w felietonach. Wygłaszała odczyty

47 Urzędowy formularz przebiegu pracy nauczycielskiej, ręcznie wypełniony przez J. Kulińską, obejmujący wykształcenie, miejsca pracy, egzaminy, awanse, działalność społeczną, podróże. Lwów 1910, inw. 6121. Dokument przechowywany w Dziale Rękopisów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

48 G. Zapolska, *Przez moje okno (Szkodliwy)*, [w:] tejże, *Publicystyka*, cz. 3, dz. cyt., s. 61.

w Kasynie Miejskim, Czytelni dla Kobiet, Stowarzyszeniu Rękodzielników „Gwiazda”, w Polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”⁴⁹. Jako autorka dramatyczna i aktorka, świadoma edukacyjnej roli teatru, walczyła o dostępność przedstawień dla niższych warstw społeczeństwa, jak również o jakość repertuaru i wysoki poziom przedstawień. Każdą z podejmowanych działalności wykonywała z właściwym i charakterystycznym dla siebie zapałem i energią, demaskując obłudę i zakłamanie społeczeństwa. W dziesięć lat po śmierci pisarki inna skandalistka i „gorszycielka” tak o niej pisała:

Zapolska jest pisarką wybitnie społeczną. Ze wszystkich krzywd boli ją oczywiście najbardziej krzywda kobiety, jednakże nie jej smuteczki osobiste, ale prawie zawsze krzywda społeczna. [...] Interesowały ją przede wszystkim sprawy obyczajowe: instytucja małżeństwa, prostytutka, dzieci nieślubne, wychowanie, choroby weneryczne. W tych wszystkich kwestiach, jak również w poważnym zainteresowaniu się sprawami seksualnymi była prekursorką⁵⁰.



Gabriela Zapolska przy pracy w „Skizie”, ok. 1909, a.n., Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza, inw. I. 1984/7.

49 Informacja za: J. Czachowska, *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, dz. cyt., s. 233.

50 I. Krzywicka, *Zapolska*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 15, s. 3.

Na zakończenie chciałabym przywołać felieton *O dziennikarstwie* rozpoczynający lwowski cykl. Pisarka zastanawiała się nad tym, czym jest praca dziennikarza, dzieląc się swoimi refleksjami z czytelnikami.

Dziennikarstwo jest grobem talentu literackiego. Tak mówią wszyscy, i to już się utarło pomiędzy współczesnymi. A jednak – dlaczego ja nigdy nie widziałam tak życia jasno i prawdziwie jak w tej chwili? Czy jest to grobem to pochwytywanie głosów zbiorowej duszy, filtrowanie przez własną duszę i rozrzucanie jej w tysiącach barw po gościńcach ludzkiego życia? [...] I zdaje mi się, że w tym grobie nauczę się słuchać i odróżniać w tym gwarze, który był dla mnie tylko ulicznym szumem, pojedyncze głosy – wołania o pomoc, skargę na ucisk, harmonię pieśni, rozwichrzony śmiech, nieśmiały protest kobiety. [...] I znów spoglądam w moje okno. Pod nim – gromadka ludzi. Stoją i czytają „Słowo Polskie” rozpięte na ulicznych tablicach. [...] Znaleźć nutę, znaleźć słowo, które by ożywiło te twarze mych bezpłatnych czytelników, ożywiło i rozjaśniło w ich często łzami i walką steranych źrenicach błysk czy radości czy nadziei. I rada bym przez to moje okno ujrzeć taki błysk, który będzie dla mnie dowodem, że budzi się ludzka dusza, że szumi las, że świta, że odczuł mnie i zrozumiał ten, który pod mym oknem czyta, nogi uparcie i twardo w asfalt wbiwszy. To wszystko zobaczę może przez okno – przez moje okno!⁵¹



Gabriela Zapolska, Lwów 1907, zakład fotograficzny „E. Trzemeski”, Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza, inw. 7000.

51 G. Zapolska, *Przez moje okno (O dziennikarstwie)*, [w:] tejże, *Publicystyka*, cz. 3, dz. cyt., s. 4–6.

Pracę dziennikarza Zapolska traktowała jak misję. Walczyła słowem. Miała ugruntowane poglądy i ścisły krąg interesujących ją tematów. Nie ulegała żadnym wpływom i naciskom. Przyzwyczajona do dużej swobody, którą dawała jej swego czasu współpraca z Adamem Wiślickim, nie znalazła właściwej płaszczyzny porozumienia z redaktorami „Słowa Polskiego” i krótka jej współpraca z pismem na stanowisku redaktora zakończyła się po dziesięciu miesiącach. Jeszcze przez kilka lat współpracowała z redakcją, pisząc felietony o tematyce społecznej i literackiej. Jak zaznacza J. C.J. Czachowska, „Redaktorzy dziennika precyzowali bowiem swe stanowisko całkiem wyraźnie, postulując, aby felieton, podobnie jak i artykuły wstępne, dawał szczególnie wyraz ideologii nacjonalistycznej”⁵². Było to obce demokratycznej postawie pisarki.

Felietony Gabrieli Zapolskiej w treści bliskie założeniom pozytywizmu, w formie artystycznej zapowiadały już nadchodzący modernizm. W krótkich naturalistycznych opisach przedstawiających ludzką niedolę jest miejsce na poetycką impresję, ironię, satyrę, humorystyczne niekiedy porównania, jest miejsce na charakterystyczny dla dziewiętnastowiecznego felietonu dialog. Pisarka udowodniła, że dziennikarstwo nie tylko nie jest grobem talentu literackiego, ale wręcz przeciwnie, pozwala rozwijać i doskonalić małe formy narracyjne. „Była literatką w dziennikarstwie [...] i dziennikarką w literaturze”⁵³, jak najogólniej określił jej twórczość prozatorską Józef Rurawski. Pisząc artykuły, recenzje, felietony czy reportaże, cały czas poszukiwała nowych, atrakcyjnych dla czytelnika form wypowiedzi prasowych. W jej kronikach i felietonach jak w zwierciadle odbija się osobowość artystki, pasja tworzenia, ciekawość świata, ludzi i zdarzeń. „Idę z prądem, nie chcę mieć manieri, jestem zwierciadłem. Nie piszę eposu historycznych, ale eposu chwil, w których żyję”⁵⁴ – pisała w 1894 roku do Stefana Laurysiewicza. Wprawdzie miała na myśli swoje powieści, ale śmiało można odnieść to stwierdzenie do całości jej dzieła.

Stanisław Brzozowski, analizując twórczość Gabrieli Zapolskiej, napisał:

„Żał mi, nieskończenie żał, że Zapolska nie zrozumiała prawdziwej swej siły. Widziała ona wszystkie kłamstwa współczesnego Polaka pod kątem widzenia dostępnym jedynie kobiecie. Mogła była napisać jedną, jedyną, ale krwawą książkę. Dzisiaj elementy tej książki wyszukiwać potrzeba po różnych, nazbyt licznych jej pismach”⁵⁵.

52 Tamże, s. XXVIII.

53 J. Rurawski, *Gabriela Zapolska*, Warszawa 1981, s. 392.

54 G. Zapolska, *Listy*, dz. cyt., s. 446.

55 S. Brzozowski, *Współczesna powieść i krytyka*, t. 6, Warszawa 1936, s. 57.

Ustosunkowując się do myśli Stanisława Brzozowskiego, sędzę, że tą jedną, jedyną książką mogłaby być publicystyka właśnie. Zapolska widziała w sobie wiele talentów, we wszystkich dziedzinach swojej działalności chciała być najlepsza. Jak napisała o niej Helena Zaworska w szkicu zatytułowanym *Arcykobieta*:

Gabriela Zapolska, odkrywająca w sobie różne talenty i wierząca w nie święcie, bezkrytycznie, zapamiętale, nie miała wszakże talentu najważniejszego: talentu życia. [...] Wierzyła, że jest genialna i żeby chociaż wybrała jakąś jedną strefę swej doskonałości; nie! Chciała być genialna we wszystkim na raz: na scenie, w literaturze, w redakcji, w łóżku, w domu, na balu w kraju i w Paryżu⁵⁶.

Tytuł szkicu, parafrazując autorkę „arcytrafny” w stosunku do samej bohaterki. Ale czy rzeczywiście nie miała talentu życia? Była zachłanna na życie, a tego, czego rzeczywiście jej zabrakło, to talentu właściwego wyboru najlepszej dla siebie drogi artystycznej. W epoce, w której tworzyła, na tle innych piszących kobiet miała niewątpliwie talent i żyłkę dziennikarską. Na tym polu śmiało mogła konkurować z najwybitniejszym kronikarzem i felietonistą epoki – Bolesławem Prusem. Kto wie, może gdyby dokonała tego wyboru, jej twórczość publicystyczna byłaby równorzędna w ocenie krytyków z twórczością Bolesława Prusa? Gdyby odwróciła proporcje na korzyść publicystyki, a nie powieści, które często są „przegadane”, za długie, to jej publicystyka nabrałaby innego wymiaru? Współczesny Zapolskiej publicysta Ernest Łuniński w poświęconym pisarce artykule w „Tygodniu Polskim”, nie wnikając szczególnie w najistotniejsze treści lwowskich felietonów, tak napisał:

Zapolska uprawiała wśród innych rodzajów także felietonistykę. I zdumiewającym musi wydać się (choć mało znanem), że na tem polu zajaśniał jej talent najszczerzym blaskiem. Szereg odcinków w dawnym, liberalnym „Słowie Polskim” z czasów Rutowskiego, Stanisława Szczepanowskiego, i Romanowicza p. t. „Przez moje okno” był zbiorem prawdziwych arcydziełek, zupełnie niemal odosobnionych w naszej publicystyce⁵⁷.

Często w przywoływanych w tym artykule cytatach, jak również w określeniach użytych przeze mnie przewija się słowo „talent”. Odwołując się do wielu talentów Gabrieli Zapolskiej i kładąc naciski na talent dziennikarski, chciałam nawiązać także do tytułu wystawy prezentowanej w 2011 roku

56 H. Zaworska, *Arcykobieta*, „Twórczość” 1972, nr 1, s. 97.

57 E. Łuniński, *Gabriela Zapolska*, „Tydzień Polski” 1921, nr 51, s. 6.

w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie w dziewięćdziesięciolecie śmierci artystki – „Gabriela Zapolska. Zbuntowany talent”. Wystawa stworzona wspólnie z warszawskim Muzeum Teatralnym pokazywała złożoność talentu i osobowości Gabrieli Zapolskiej. W kontekście jej bogatej biografii ukazywała artystkę jako aktorkę, autorkę dramatyczną, recenzentkę teatralną (słowem – człowieka teatru), powieściopisarkę, publicystkę i dziennikarkę, właścicielkę wspaniałej kolekcji dzieł sztuki i krytyka sztuki, kobietę wyemancypowaną i przywiązaną do tradycji, żonę, kochankę, przez chwilę matkę – słowem: niezwykle złożoną osobowość, niekiedy stojącą na dwóch przeciwległych biegunach, niedającą się zasufladkować i zamknąć w sztywnych ramach. „Dzika w ogrodzie sztuk” – to kolejne dorzucone do jej biografii określenie autorstwa Grażyny Borkowskiej, która w przygotowanym eseju do katalogu wystawy tak pisze:

Napisano [o Zapolskiej] wiele i mądrze, ale ja mam wciąż nieodparte wrażenie, że do labiryntu z napisem „Zapolska” nie znaleziono jeszcze właściwego klucza. I ja go również nie mam. Zapolska pozostaje artystką nieoswojoną, broniącą się skutecznie zarówno przed bezkrytycznym podziwem, jak i totalnym odrzuceniem⁵⁸.

Publicystyka Zapolskiej uprawiana przez nią na przestrzeni blisko trzydziestu lat odzwierciedla jej warsztat pisarski i dojrzewanie artystyczne, jej korespondencje paryskie stawiają ją w jednym szeregu z najwybitniejszymi publicystami XIX wieku, a kroniki i felietony lwowskie nie ustępują w moim przekonaniu kronikom i felietonom Bolesława Prusa. Stanisław Fita we wstępie do wyboru *Kronik* Prusa pisał: „*Kroniki* przy całym swym literackim wdzięku były publicystyką zaangażowaną, walczącą o sprawy pozornie zwykłe i banalne, w rzeczywistości – ważne [...]”. I dalej:

Prus konsekwentnie walczy o przebudowę świadomości swoich rodaków, o skierowanie ich wysiłków na drogę mało może efektywnych, ale społecznie użytecznych prac [...] i pobudzenie do zorganizowanej, celowej działalności dla dobra ogólnego [...]. Jednym słowem w *Kronikach* zarysował konsekwentny program wychowania obywatelskiego [...] ⁵⁹.

Podczas lektury kronik Prusa i kronik Zapolskiej analogie same się nasuwały. Mimo różnych przestrzeni i uwarunkowań politycznych, w jakich

58 G. Borkowska, *Dzika, czyli Zapolska w ogrodzie sztuk*, [w:] *Gabriela Zapolska. Zbuntowany talent...*, dz. cyt., s. 37.

59 B. Prus, *Kroniki. Wybór*, dz. cyt., s. 12.

przyszło im tworzyć, kwestie społeczne pozostawały uniwersalne. Uniwersalna pozostała też sama forma felietonu, gatunku, w którym świat rzeczywisty widziany z perspektywy okna (u Zapolskiej) lub spaceru warszawską ulicą (u Prusa) przenika się z wyobraźnią literacką, a postacie realne z fikcyjnymi, czyniąc z felietonu utwór literacki i pozwalając nadać mu odrębny, indywidualny styl. U Zapolskiej to styl emocjonalny i żarliwy, nacechowany naturalizmem, ale też nadchodzącym modernizmem. Dojrzała, świadoma swej wartości, warsztatu dziennikarskiego i literackiego, odważna, nowatorska i prekursorska w mówieniu i pisaniu o problemach społecznych i obyczajowych, nieuciekająca od tematów trudnych, drażliwych, często wstydlivych i niewygodnych społecznie – śmiało można określić Gabrielę Zapolską jako prekursorkę zaangażowanego dziennikarstwa kobiecego.

BIBLIOGRAFIA

Brzozowski S., *Współczesna powieść i krytyka. Artykuły literackie. Studja o Wyspiańskim*, t. 6, oprac. J. i B. Suchodolscy, Warszawa 1936.

Czachowska J., *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966.

Gabriela Zapolska. Zbuntowany talent/ Le talent en révolte, red. M. Chudzikowska, współpr. J. Żukowska, tłum. na jęz. fr. D. Feldman, Warszawa 2011 [album towarzyszący wystawie *Gabriela Zapolska. Zbuntowany talent* w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie 14 kwietnia – 15 lipca 2011].

Janicka A., *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*. Białystok 2015.

Janicka A., *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.

Key E., *Stulecie dziecka*, tłum. I. Moszczeńska, Warszawa 2005.

Krzywicka I., *Zapolska*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 15.

Lipski J.J., *Warszawscy „Pustelnicy” i „Bywalscy”*, t. 1: *Felietoniści i kronikarze 1818–1899*, Warszawa 1973.

Luniński E., *Gabriela Zapolska*, „Tydzień Polski” 1921, nr 51.

Markiewicz H., *Pozytywizm*, Warszawa 2009.

Modernistyczny Lwów. Teksty życia, teksty sztuki, pod red. E. Paczoskiej i D.M. Osińskiego, Warszawa 2009.

Prus B., *Kroniki. Wybór*, t. 1 i 2, Warszawa 1987.

Rurawski J., *Gabriela Zapolska*, Warszawa 1981.

Zapolska G., *Listy*, zebra. S. Linowska, t. 1–2, Warszawa 1970.

Zapolska G., *Przez moje okno*, Lwów 1922.

Zapolska G., *Publicystyka*, cz. 1–3, oprac. J. Czachowska i E. Korzeniewska, Wrocław 1958–1962.

Zaworska H., *Arcykobieta*, „*Twórczość*” 1972, nr 1.

SŁOWA KLUCZOWE: Gabriela Zapolska, dziennikarka, reporterka, Lwów, stała rubryka w dzienniku, *Przez moje okno*

THROUGH MY WINDOW. LVIV CHRONICLES AND FEUILLETONS BY GABRIELA ZAPOLSKA

Summary

Gabriela Zapolska – a novelist, dramatic author, actress – these are the terms which appear in biographical notes about her. Sometimes she is referred to as a theatre reviewer, rarely a journalist, reporter. Meanwhile, considering her journalistic interests, moral observations, and the topics she took up in her columns, her entire work, both in prose and dramatic, has grown. She published in the leading magazines of the Warsaw, Krakow and Lviv press – including the “*Kurier Warszawski*”, “*Kurier Codzienny*”, “*Przegląd Tygodniowy*”, “*Gazeta Krakowska*”, “*Życie*”, “*Słowo Polskie*”, “*Nowe Słowo Polskie*”, “*Ilustracje Polskie*”, “*Wiek Nowy*”.

The nineteenth century was a time of intensive development and diversification of the press, while it became the main way to shape and express public opinion. The column and weekly newsletters were a permanent element of various types of periodicals, and the most outstanding contemporary writers of Zapolska were authors of journalistic materials systematically supplied to the editorial office of magazines. In her long-term and varied cooperation with magazines, the cooperation with “*Przegląd Tygodniowy*” was extremely important for the development of Zapolska’s personality and writing skills, and the magazine’s long-time editor Adam Wiślicki saw in her great potential and journalistic talent, he trusted her and gave her the opportunity to develop a great freedom of action and writing. The turning point for her came in 1889, when she left for Paris as a correspondent for “*Kurier Warszawski*” during the Universal Exhibition. From there, she sent her first correspondence. With time, after the Exhibition was closed, she was supplied with subjects for columns and reportages by the Parisian streets, moral scandals, beauty contests, fashion, literary and theatre news.

In 1900, she started working in “*Słowo Polskie*”, the largest Galician daily, being the only woman in the editorial team. She had a permanent column in the newspaper, “*Through My Window*”. When taking up work in the editorial office, she focused mainly on social problems that bothered her, especially regarding women, their rights, but also duties, education, paid work, the issue of bringing

up and caring for children; she was interested in the fate of single mothers, servants exploited by their employers, health and hygiene – she was occupied with all matters of everyday life. Sensitive to the misfortunes of common people, strict in her view of society's indifference to these problems, in her columns she developed and articulated her social program – from educating young girls, preparing them for work, to motherhood, to caring for and raising a child, to showing the way and the possibility of helping in situations in which such help was needed.

In the collection of the Adam Mickiewicz Museum of Literature in Warsaw, there are two unpublished letters written by Gabriela Zapolska, very important in the aspect of the problems raised by the writer.

The first of them, to Józefa Kulińska, Zapolska's friend from school years, is connected with the activity of the Parent Association in Lviv, a society taking care of children and youth, whose task was to eliminate the gaps in family upbringing. The union cared for children from poor families, provided hot meals, helped with learning, organized games, trips, and took care of the children's physical development. Zapolska joined the program of the union not only with her writing, but also by participating in various charity, cultural and artistic events like "Christmas Meetings" for children organized by the Parent Association. As a drama writer and actress, aware of the educational role of theatre, she fought for the availability of performances for the poorest.

The second letter is to Władysław Bogusławski, a theatre critic, author of a favourable review of the Zapolska's play "The Four of Them". In her letter, Zapolska mentions Ellen Key, a Swedish writer, activist of the women's movement, the author of "The Century of the Child" – a position considered to be one of the first in talking about issues related to the upbringing and education of children. A child, his fate, caring for him and raising him is a special topic for Zapolska.

Both lists are part of Zapolska's social program, which she consistently conducted in her Lviv columns. She treated the journalist's work as a mission. She had well-established views and a precise list of topics that were her interests. Her essays, in terms of content close to the assumptions of Positivism, showed the upcoming modernist movement in their form. In short, naturalistic descriptions of human suffering, there was a place for poetic impression, irony, satire, and sometimes humorous comparisons. They combined a factual, journalistic report with a literary description. Her articles, the consistent and coherent social program contained in the chronicles and columns, in my opinion, are not surpassed by the chronicles of Bolesław Prus, the most outstanding journalist of the era. Mature, aware of her journalistic value and skills, Gabriela Zapolska can be undoubtedly described as a pioneer of committed women's journalism.

KEYWORDS: Gabriela Zapolska, journalist, reporter, Lviv, permanent column in the newspaper, *Through My Window*